Nr. 9. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 6 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	38 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Położenie ekonomiczne Rosji i Japonji.

Lwów, 6 stycznia.

I. Wojna rosyjsko-japońska, która niezawodnie długo jeszcze potrwa, zwraca ogólną uwagę na źródła ekonomiczne obu tych krajów i narodów. Zbadanie i porównanie warunków finansowych u obu stron wojujących, rzuca jednak wyraźne światło na ich zewnętrzne stosunki mocarstwowe. Co prawda, te ostatnie nie wyrokują zgoła o wewnętrznej sile wojennej zapaśników, gdyż ta zależy od stopnia oświaty, państwowej i socjalnej zwartości, historycznych faz rozwoju, siły moralnej i mnóstwa jeszcze innych psychiczno-moralnych czynników. Pozwólmy tedy przemawiać cyfrom.

Otóż Rosja europejska zajmuje 5·7 miljonów kilometrów kwadratowych obszaru w Azji zaś wynoszą jej posiadłości ziemskie 16 miljonów kilometrów kwadr. Natomiast wyspy japońskie, bez Formozy liczą tylko 382 008 kilometrów kwadr. Wedle spisu ludności w r. 1897, żyło w Rosji europejskiej 112 miljonów głów. w zaeuropejskiej 14 mil. Ludność Japonji zaś, wedle spisu z r. 1903, wynosi 46 miljonów. Stanowi ona przeto jedną trzecią ludności Rosji, a $^3/_4$ państwa niemieckiego. Ludność Francji przewyższa japońską o jedną szóstą. Handel eksportowy Rosji uczynił w r. 1903 4.175 miljonów franków, w Japonji zaś tegoż roku tylko 1.587 milj. W ostatnim swym budżecie pokojowym, miała Rosja dochodów 5 887 milj. fr. — Japonja natomiast tylko 650 milj. — Dodamy tu, nawiasowo powiedziawszy, szczegółik znamienny. Oto w dochodach rosyjskiego budżetu państwowego monopol wódczany odgrywa główną rolę, w Japonji zaś analogicznie podatek od wódki z ryżu (*giaké*).

Popatrzmyż teraz, ile oba te państwa wydawały w czasach pokoju na swoje armje i marynarki. Otóż w budżecie rosyjskim na r. 1804 było prelimenowanych: na armję 974 miljonów rb., a na marynarkę 306 milj., w japońskim zaś na pierwszą 104 milj. [illegible], na drugą 73 milj. fr. Japonja przeznaczyła była na ten cel $^1/_8$ część wszystkich dochodów swoich, kwota ta zaś stanowi zaledwie $^1/_7$ część rosyjskiego budżetu wojennego. Wszelakoż w latach 1897—1902 wydawała Japonja stale $^1/_3$, a nawet $^1/_2$ całych dochodów swoich na cele uzbrojenia.

Co do położenia finansowego obu tych państw, Rosja wydaje się być na pierwszy rzut oka silniejszą od Japonji. Wedle wykazów urzędowych, posiada ona wielkie zapasy złota w banku państwowym. Pochodzą one jeszcze z czasów gospodarki ministra finansów Wyszniegradzkiego. Po nim Witte pomnożył te zapasy, dzięki czemu też mógł już dokonać reformy waluty. — Zapasy te przekroczyły kwotę 2 i pół miljarda fr. w złocie, podczas gdy w Japonji wynoszą one zaledwie 300 milj. fr.

Natomiast ilość rubli papierowych w obiegu jest tylko 3 razy tak wielką jak w Japonji yenów. Japoński dług państwowy urósł od r. 1895 o 80%, w czasie wojny zaś z 500 milj. yenów, podskoczył na 860 miljonów, podczas gdy rosyjski zwiększył się od lutego tylko o 4%. Rozważając jednak dokładniej położenie finansowe obu tych państw, ukazuje się ono nam w odmiennem świetle. Jeśli Japonja wykazuje obecnie mały jeno zapas złota, powodem tego jest fakt, że ona od długiego szeregu lat łożyła ogromnie na przygotowania wojenne. Po wojnie z Chinami, której owoce sprzątnęła Japończykom z przed nosa europejska interwencja, zaczęli oni nie na żarty gotować się do nowej wojny. Armję powiększono i uzbrojono na nowo, stworzono olbrzymią flotę wojenną, która pochłonęła setki miljonow. Dzisiejsze zwycięstwa japońskie na morzu i lądzie składają też wymowny dowód, jak niesłychanie wielkie były ofiary tego narodu na rzecz swych sił zbrojnych! Nie dziwna przeto, że finansowy dobrobyt Japonji, po takich długotrwających, a systematycznych wysiłkach na cele wojenne — które co prawda dzisiaj na każdym kroku jej się wypłacają — nie może obecnie na zewnątrz się uwydatniać.

Gospodarka królobójców.

Zemuń 2 stycznia.

(Gospodarka królobójców, prześladowania redaktorów; uzbrojone dziennikarstwo; prześladowania Narod. Listu; sprawa Maszicza).

W grudniu zatrzymałem się dłuższy czas w Białogrodzie, gdzie stykałem się ze znajomymi, którzy przypadkowo należą prawie wszyscy do przeciwników królobójców. Dowiedziałem się kilka ciekawych szczegółów, głównie z życia dziennikarskiego, które rzucają charakterystyczne światło na nowy kurs w Serbji. Stoi ona najzupełniej pod wpływem królobójców, z pod którego i król nie zdołał się wyswobodzić. Wolność, ustawy, sprawiedliwość — istnieją tylko dla umundurowanych zbrodniarzy, ich bandy i służalców; kto jednak poważy się wypowiedzieć własne zdanie lub sąd o działalności królobójców, kto poważy się krytykować ich za przeszłość lub za teraźniejszość, ten uczuwa ciężką ich dłoń, a prześladowanie ich rozciąga się na jego rodzinę, przyjaciół, znajomych. Są formalne listy proskrypcyjne, a biada tym, których nazwiska na nich się znajdą!

Głównie jednak nienawiść obecnych możnowładców zwróciła się przeciw redaktorom dwóch pism, występujących przeciw królobójcom t. j. *Opozycja* i *Narodni List*. O ucieczce Wieliczkowicza już doniosły depesze; uciekł on, bo nie był pewny życia i każdej chwili narażony był na śmierć, doznając równocz[illegible] wszelkich szykan policyjnych. W kilka dni uszła szczęśliwie jego żona z dziećmi i dwóch najbardziej eksponowanych redaktorów.

Obecnie celem takichże szykan i pogróżek jest redaktor *Narodn. Listu* p. Szybalicz. Redakcja, drukarnia, mieszkania i jego i jego znajomych, obstawione są dzień i noc agentami, którzy zapisują skrzętnie nazwisko każdego, kto się zbliża. Gdy chciałem złożyć mu wizytę, zaczepił mnie tuż przed redakcją żandarm i począł indagować; paszport austrjacki, który mu pokazałem i zagrożenie, że natychmiast udam się do przedstawiciela Austrji ze skargą, poskromiły jego ciekawość. Ale i w redakcji, nim mnie wpuszczono, musiałem się legitymować. Wreszcie znalazłem się w pokoju p. Szybalicza, mężczyzny ogromnego wzrostu. Pokój wyglądał raczej jak zbrojownia, niż pracownia człowieka pióra: na biurku leżały dwa rewolwery, na ścianie wisiały dwie dubeltówki. Każdy współpracownik zaopatrzony jest również w rewolwer, a tak samo personal administracyjny, drukarniany, a nawet żona p. Szybalicza i dwie młode córeczki mają broń przy sobie.

Tomy spisaćby można na temat szykan, jakich on jest ofiarą; to samo spotyka jego znajomych. Żona i dzieci tylko pod osłoną przyjaciół odważają się dom opuścić a i wówczas narażone są na natarczywą niedyskrecję policji, która pod lada pozorem wzywa ją do indagacji.

Narodni List pojawia się bardzo rzadko i to przez połowę skonfiskowany, jak zaś konfiskaty te są dowolne, świadczy fakt, że prawie z reguły sąd znosi konfiskatę. Widziałem także numery, w których prócz tytułu i podpisu redaktora, czerwony ołówek niczego nie oszczędził. A jednak sąd później w całości zniósł konfiskatę. Jakkolwiek w Serbji niema prewencyjnej cenzury, żandarmi stoją w drukarni i chwytają pierwszy numer, posyłając do cenzury. Jak długo nie wróci (a trzymają czasem po 5 godzin!) nie wolno nic drukować, gdy zaś przyniosą pokreślony numer, musi być skład natychmiast przy żandarmach rozrzucony. Do drukarni nie pozwala policja nikomu prócz zecerów wchodzić. Onegdaj — było to 31 grudnia — chciał wejść do drukarni wolnomyślny poseł Maszicz, a gdy nie zatrzymał się na wołanie żandarma, ten wyciągnął rewolwer i byłby niechybnie strzelił, gdyby nie komisarz policji, który poznał reprezentanta ludu i przeprosiwszy go, wpuścił do drukarni. Oburzony poseł wniósł tegoż dnia interpelację w tej sprawie.

Tak rządzą królobójcy. Przyznać jednak trzeba, że w Serbji budzi się coraz większa niechęć do nich, coraz więcej w kołach wojskowych rośnie oburzenie, zwłaszcza, że i armja, a raczej oficerowie, o ile mają odmienne od morderców przekonania, narażeni są na dotkliwe prześladowania. Być może, że katastrofa dotknie prędzej królobójców, niż oni sami przypuszczają.

F. Budkowski.

Niemcy w roku ubiegłym.

Jak corocznie, tak i w tym roku, wraz z uderzeniem nowej godziny na zegarze dziejowym, posypały się w prasie niemieckiej rozpamiętywania i roztrząsania na temat roku ubiegłego. Jedne z nich mniej, inne więcej szczegółowe, ale nastrój we wszystkich prawie jeden i ten sam, nastrój pesymistyczny, w każdym zaś razie niezbyt radośny.

Bo też, w samej rzeczy, ani zagraniczna, ani wewnętrzna polityka Niemiec wcale nie uprawnia do optymizmu. Wprawdzie za przykładem Francji, i Niemcy zawarły w roku ubiegłym „umowę polubowną", z Anglją, pomimo to jednak ton decydującej prasy angielskiej wobec germańskiego kuzyna nie grzeszy zbyt wielką uprzejmością i pomimo urzędowego zbliżenia się, stosunki pomiędzy dwoma tymi narodami nietylko nie polepszyły się, lecz owszem zaogniły się jeszcze bardziej w ostatnich czasach. Anglicy upatrują w Niemcach najgroźniejszego swego współzawodnika zarówno na politycznem, jak i na gospodarczem polu, a gorączkowe zbrojenie się Niemiec na morzu zwiększa jeszcze bardziej i tak już dość silną podejrzliwość Anglików wobec „wszechświatowej" polityki niemieckiej, pomimo tego nawet, iż ta „wszechświatowa" polityka, o ile się ujawnia w kolonizacji zamorskiej, poniosła w roku ubiegłym szwank dotkliwy.

Ale i położenie wewnętrzne nie przedstawia się zbyt różowo. Przedewszystkiem więc tak świetny do niedawna jeszcze stan finansów Rzeszy należy już dziś stanowczo do przeszłości. Dług państwowy wynosi podług ostatniego preliminarza budżetowego już trzy miljardy marek i celem pokrycia niedoboru trzeba będzie uciec się na nowo do pożyczki. oraz do nowych podatków. W traktatach handlowych, czyli, wyrażając się ściślej, w oparciu gospodarstwa krajowego na innych podstawach, spoczywa w obecnej chwili punkt ciężkości wewnętrznego życia Niemiec. Tymczasem ewolucja ta gospodarcza nie zadowoliła właściwie żadnego z decydujących stronnictw. Przedstawiciele i obrońcy interesów rolniczych uważają ochronę rolnictwa, przewidywaną w nowej taryfie celnej, za nie wystarczającą, zwolennicy zaś wolnego handlu piorunują na posunięty jakoby do ostatecznych granic protekcjonizm, ujawniający się w tej taryfie.

Powszechne to, podsycane bezustannie i innymi powodami niezadowolenie, wyzyskują nadzwyczaj zręcznie przedstawiciele społecznego przewrotu, którzy zdobywają sobie coraz liczniejszych zwolenników i podnoszą coraz śmielej głowę. Stronnictwo socjalistyczne liczące w parlamencie niemieckim blisko 80 głosów, a rządzące się w swych atakach na władzę państwową i jej przedstawicieli coraz większą bezwzględnością, stanowi tem większe niebezpieczeństwo, że ataki te, aż nadto często uzasadnione, znajdują uznanie w szerokich warstwach ludności, nie sympatyzujących skądinąd wcale z tendencjami i celami socjalizmu.

Wśród tych trudności lawiruje dość zręcznie — przyznać trzeba — obecny kierownik polityki niemieckiej. Ale hr. Bülow jest dyplomatą tylko, usuwającym zapomocą półśrodków chwilowe nieporozumienia, niezdolnym jest on jednak do stanowczego rozwiązania poważnego zatargu. Polityka jego, zarówno zagraniczna, jak i wewnętrzna, nie posiada ani śladu tej energji i konsekwencji, jakąby jej nadał prawdziwy mąż stanu. Co prawda, położenie jego nie jest zbyt łatwe. Zważyć bowiem należy, że naogół rola jego ogranicza się do wykonywania rozkazów, otrzymywanych z góry, a w najlepszym razie do tamowania zbyt krewkich zapędów.

Na jednem tylko polu polityka niemiecka, czyli w tym wypadku pruska i w roku ubiegłym odznaczała się niezwykłą stanowczością a mianowicie w stosunku do ludności polskiej. Szereg więc środków i praw wyjątkowych, stosowanych wobec tej ludności, wzbogacił się o nowe nadużycie, o uchwaloną przez znaczną większość sejmu pruskiego nową ustawę osadniczą, utrudniającą i tak już niezbyt łatwą polską kolonizację wewnętrzną. Przewidywane zaś są w roku bieżącym nowe środki wyjątkowe i prześladowcze.

Jeżeli więc kto może mówić o plonie, zebranym w roku minionym na ugorach niemieckich, to tylko junkrowie pruscy z pod znaku H. K. T. Inni obywatele Niemiec nie mają chyba zbytnich powodów, aby zarówno poza siebie, jak i przed siebie patrzeć przez szkiełka różowe...

Mały fejleton.

Jubileusz prawdziwego Robinsona.

*(Donkiszot i Robinson; prawdziwy Robinson; temu lat dwieście; barbarzyńska kara ocalenie*m*; koniec wygnania; zainteresowanie w Anglji; historja wyspy).*

(△) W czasie wojny hiszpańsko amerykańskiej, kiedy zaczęto się zastanawiać nad przyczynami tak wielkiego upadku niegdyś tak potężnej i wojowniczej Hiszpanji, jeden z myślicieli powiedział, że wynik to logiczny walki Donkiszota z Robinsonem. Romantyczny, skory do pięknych porywów ale i do walki z wiatrakami, nieproduktywny i żyjący abstrakcją, błędny rycerz hiszpański, na którego lekturze wychowywały się pokolenia, musiał uledz w walce z Anglosasem Robinsonem, typem samopomocy, energji, przedsiębiorczości i stanowczości, który służył za wzór licznym pokoleniom swego narodu. I zaiste nie mało w tem prawdy; oba te dzieła tak równe co do wartości literackiej a tak poczytne, wybornie charakteryzują dwie rasy. U nas Robinson zyskał prawo obywatelstwa i dziś jeszcze mimo, iż liczba wydawnictw dla dzieci tak wzrosła, w liczbie ich jedno z pierwszych miejsc zajmuje.

Tym, który posłużył za temat dla Daniela Foe w kreśleniu przygód Robinsona, był niejaki Aleksander Selkirk, syn dzierżawcy Szkota, który nie mogąc się nagiąć do dyscypliny szkolnej, uciekł z domu i zaciągnął się na okręt „Pięciu Portów" pod wodzą kapitana Stradlinga. Był to okręt korsarski, jeden z tych, którymi posługiwała się Anglja w czasie wojny z Hiszpanją, celem chwytania kupieckich okrętów hiszpańskich.

Przez pewien czas zachowywał się dobrze, niebawem jednak powrócił do wrodzonej mu zuchwałości, która coraz większe przybierała rozmiary. Zrazu wadził się z majtkami, później i przełożonymi, aż doczekał się katastrofy. W czasie, gdy okręt przepływał obok wysp Juan Ferdinandez na Oceanie Spokojnym, Selkirk w sporze z podmajstrzym okrętowym rzucił się na niego i ciężko zranił. Kapitan, nie chcąc go dla młodego wieku karać na gardle, polecił mu opuścić statek i pozostać na niezamieszkałej wyspie, z zamiarem zawiadomienia okrętów angielskich, aby po roku lub dwóch stamtąd go zabrały. Oddano mu więc ubogą jego garderobę, trochę żywności i najpotrzebniejszych narzędzi, wsadzono na łódź, odwieziono na wyspę i pozostawiono samego, oddzielonego niezmierzoną wód przestrzenią od reszty świata!

Było to właśnie dwieście lat temu w r. 1705 i dlatego mówimy o jubileuszu robinsonady!

Zapasy, które mu pozostawiono, składały się ze skrzynki z odzieniem, pościeli, strzelby, trochę prochu, kul, krzesiwa, skałki, kociołka i Pisma św. Z tem wszystkiem było to dzikie barbarzyństwo, które jednak uchroniło go od stokroć gorszego losu, stanowiąc dowód, jak dziwnemi drogami wiedzie czasem ludzi Opatrzność! W dwa dni później bowiem Hiszpanie schwytali ów okręt i całą załogę wysłali do kopalń w Ameryce południowej i nie wielu z niej wróciło po strasznych katuszach do Anglji, podczas gdy Selkirk, odrodzony duchowo po spędzeniu lat czterech na wyspie, został ocalony.

W dniu 1 lutego 1709 zawitał do brzegów wyspy angielski okręt wojenny „Książę" pod dowództwem kapitana Roggera, który zabrał ze sobą wygnańca. Do ojczyzny powrócił jednak dopiero w roku 1711. Wiadomość o przygodach Selkirka, który rodziców zastał przy życiu, wywołała w całej Anglji ogromne zajęcie, a opisy jego przygód krążyły z rąk do rąk.

Wyspy te znane były od r. 1563, w którym odkrył je Juan Ferdinandez. Zachwycony pięknością wyspy, bogactwem roślinności i świata zwierzęcego tudzież klimatem, mieszkał tu lat kilka z rodziną i założył olbrzymią oborę kóz, które później ogromnie się rozmnożyły i zdziczały.

Drugim mieszkańcem był pewien Indjanin w r. 1681, którego przez zapomnienie zostawili majtkowie angielscy, polujący na kozy. Ten przebył tu lat trzy, aż go wybawił francuski okręt w r. 1684

(4)

BLANKA HALICKA.

Miłość Tytana.

Potem gwar ucichł, światła pogasły, rozjechali się krewniacy i goście i oni sami zostali w tym białym marmurowym pałacu różami przybranym, zostali we dwoje, z morzem szafirowem u stóp i gwiazdami ponad głową.

Na tarasie nad morzem stali w taką noc cudną, ramionami spleceni, z ustami na ustach, z sercem przy sercu, a on tak mówił do niej:

„Vittoria amor mio! Vittoria anima mia! Widzisz, witają cię tu gwiazdy, nad Ischią świecące i morze ciebie wita, róże tu dla ciebie kwitną i pachną, wszystko tu dla ciebie, tyś tu królową i panią!"

A później tejże samej nocy, burza gwałtowna zerwała się nagle, a oni, z komnaty zacisznej srebrną lampą oświetlonej łagodnie, słuchali straszliwego ryku morza i Vittorią w objęciach umiłowanego lęk dziwny jakiś przenikał, bo ta burza po gwiaździstym wieczorze rozszalała się w jednej chwili, zdała się jej zapowiedzią jakowąś złowróżebną, groźbą jakąś ponurą, nad przyszłem ich życiem zawieszoną!

I przyszły burze. Przyszły wojny, zawieruchy, pożarem rozpaliły kraj, oderwały młodego rycerza od boku małżonki, a Vittoria nie mogła powstrzymać go, ni nawet powstrzymaćby chciała.

Bo córka Colonnów miała w żyłach rycerską krew ojców i tylko walecznego kochać mogła i wiedziała, że służba ojczyzny przedewszystkiem.

A było to w czasach, onych, kiedy to wielcy współzawodnicy dwaj, Karol V, Niemiec cesarz a Hiszpanji król, z francuskim Franciszkiem na włoskiej ziemi śmiertelną walkę wiedli o panowanie nad Italją i o pierwszeństwo w Europie.

Pescara, z pochodzenia Hiszpan, którego rodzina jeszcze z Alfonsem Arragońskim do Neapolu przybyła, a zachowała dotąd hiszpański język i obyczaj, oddany był Karolowi duszą całą, — a po tejże stronie stał też cały Colonnów ród: Fabrizio, ojciec Vittorii i brat jego Prospero, zwan il gran Colonnese.

Wieść o krwawej bitwie pod Raweuną, ugodziła w Vittorię, jak grom.

Pobite były wojska Karola cesarza, zwycięzcą Franciszek — a Fabrizio, Colonna i Pescara, po bohaterskiej obronie, ranieni obaj i w niewolę wzięci.

I z tej to niewoli rycerski Ferrante, zawsze jednakowo rozmiłowany w małżonce młodej, słał jej rymowany „Dialogo d'amore" swego pióra, w którym ją o niezmiennem kochaniu zapewnił i na długą rozłąkę wyrzekał.

Ale ucichły znów zawieruchy, przyszły jeszcze dni jasne.

Pescara, z ran wyleczony, powrócił z niewoli. Na tym samym tarasie białym, w obliczu szafirowego morza, gdzie owego weselnego wieczora stali oboje, witała go teraz Vittoria stęskniona, całą duszą Bogu dziękująca za ocalenie ukochanego, który w tym blasku wojennej sławy i z blizną od miecza na ogorzałem rycerskiem licu, wydał się jej piękniejszy jeszcze i bardziej umiłowany.

.... Jasno świeciło słońce i podobne olbrzymiej tafli szafiru, lśniło morze, kiedy weseli i strojni oboje, płynęli do Neapolu na weselne gody księżniczki Bony Sforza, po którą z Polski przybyli wysłannicy króla Zygmunta I go.

Następowały bez przerwy po sobie festyny i tańce, uczty, nierzadko do wschodu słońca trwające, turnieje świetne, na których rycerze w złocistych zbrojach i jasnych pióropuszach kruszyli kopje srebrne.

Dziwować się musieli niemało bajecznemu przepychowi temu wojewodowie i kasztelanowie, przybyli z Północy, również jak ci panowie włoscy dziwili się strojom ich bogatym, a powagi pełnym i dworskości ich i głębokiemu ukształceniu umysłu, którym nie ustępowali zgoła synom Italji, najoświeceńszego podówczas w Europie kraju.

To też promieniała szczęściem i pychą Bona Sforza, iż tak potężnemu krajowi przyjdzie jej królować — jej, condottierów wnuczce, której pradziad jeszcze był synem osymskiego chłopa, — i na wszystkich spoglądała z wysoka.

Wielce też ubodły pyszną księżniczkę słowa Stanisława Ostroroga kaliskiego kasztelana, który na widok urody młodej margrabiny d'Avalos, podkręcił sumiastego, siwiejącego wąsa i uderzył się po karabeli.

— Na miły Bóg! Do tej to cudnej głowy, jak raz pasowałaby głowa królewska!

Bo i prawda, że pośród wszystkich znajdujących się tam niewiast, a były ich setki, cały kwiat Włoch, nie dorastała żadna szlachetnej powagi i królewskiego iście wdzięku, przebijającego w każdem ruszeniu się i słowie Vittorii Colonna.

W całym rozkwicie młodości i urody stojąca, w jasne barwy i bogate klejnoty strojna, z djamentową przepaską w ciemnych włosach, co odcień jakiś miały złotawy, równie jako i oczy brunatne, rozumne, słodkie, wspaniała a pełna wdzięcznej dla każdego uprzejmości, czarowała zarówno wielką pięknością, jak wysokim polotem umysłu i dowcipem bystrym.

Przy niej nowa królowa polska, mimo blasku świeżego dostojeństwa, mimo przepysznego stroju i złotych włosów o czarnych jako węgiel brwiach i oczu i lic różanych, pomimo całej bujnej urody swojej, do rozkoszy nęcącej, wydawała się niby wesoła, zalotna dworka, przy rzymskiej patrycjuszce dawnej.

Wielce też krzywo na piękną margrabinę patrzyła Bona, nieznosząca, by ją w czemkolwiek zaćmiewała inna — a złośliwi szeptali, iż był po temu jeszcze powód drugi: oto że kapryśnej księżniczce urodziwy Pescara wpadł w oko i drażniło ją to niepomiernie, iż on, niby średniowieczny rycerz w panią myśli swoich, tak w Vittorję zapatrzony, na wdzięki jej i zaczepne spojrzenia zgoła uwagi nie zwraca.

...Przeminęły te czasy, przeminęły jak kwiaty wiosny, jak liście jesieni.. tylko wciąż szumi morze...

Smutek i radość, powitanie i rozłąka, wciąż przeplatały się z sobą w życiu małżonków młodych.

Burzliwe były czasy i Pescara dla prawego króla swego ni trudu, ni krwi nie szczędził.

Rzadko już tylko, pomiędzy jedną nawałnicą a drugą, na Ischię powracał, do małżonki, której miłość ku niemu coraz bardziej rosła jeszcze w miarę oddalenia, w miarę tęsknoty i srogich niebezpieczeństw, jakie przebywał nieustannie.

Małżeństwo ich bezpotomnem było, rodzice Vittorji nie żyli już więc, tylko on jeden wszystkiem był dla niej, całą życia osnową i i celem.

Choć rozłączeni tak ciągle, prawie nie mieli wzajem dla siebie jednej myśli skrytej.

Kiedy nieprzyjaciel,— a wrogiem tym była liga cała przeciw cesarzowi sprzymierzona, bo francuski Franciszek i papież Klemens VII Medyceusz i medjolański Sforza i wenecka rzeczpospolita — kiedy więc oni wszyscy, chcąc dla siebie walecznego i zdolnego wodza pozyskać, przez chytrego kanclerza Girolama Morone świetnymi widokami kusili Pescarę i w zamian za odstąpienie Karola, przyrzekali tron Neapolu, margrabia niezwłocznie o tem donosił małżonce, kończąc list w te słowa:

— Królową nie będziesz, najmilejsza moja, ale małżonką rycerza prawego, który się nigdy zdradą nie splami!

Bitwa pod Pawią roku 1525 walecznością Pescary wygrana, który tam cesarskiemu wojsku dowodził, najświetniejszym była błyskiem jego rycerskiej chwały, ale błyskiem już ostatnim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po Selkirku niejednokrotnie usiłowano kolonizować wyspę, ale wybuchy wulkaniczne w ostatnich czasach udaremniły usiłowania.

„Ars“.

(U Zygmunta Sarneckiego).

Wytworny esteta, znany szerokiemu ogółowi powieściopisarz i publicysta, p. Zygmunt **Sarnecki**, zaryzykował rzecz niezwykłą w stosunkach naszego poczciwego, lecz prawdziwie „po polsku“ ospałego Krakowa — założył pod nazwą „Ars“ salon, pośredniczący w sprzedaży dzieł sztuki.

Daleki jestem od czynienia mu reklamy, sądzę jednak, iż wolno mi z punktu widzenia dobrze zrozumianych interesów naszych artystów zaznaczyć jego rzeczywiście obywatelskie intencje, poparte znajomością gruntowną sztuki polskiej, oraz jej adeptów. Szczególniej teraz, gdy zainteresowanie się publiczności sztuką polską — powiedzmy otwarcie — słabnie niemal z każdym rokiem, mają wielką zasługę ci, którzy będąc wiernymi dawnym hasłom, starają się tę sztukę w jakikolwiek sposób popierać.

Tych kilka słów byłem zmuszony umieścić na wstępie mego krótkiego sprawozdania, aby czytelnicy *Dziennika Polskiego* mogli powziąć pewne wyobrażenie o trudnościach rozwoju artystycznego w „Atenach polskich“ nad Wisłą. Niestety — mówię jako Krakowianin — punkt ciężkości w sprawach artystycznych zwolna przenosi się od nas ku wschodowi, do Lwiego grodu. Trudno — *spiritus flat, ubi vult.*

Wracając do rzeczy, stwierdzam, iż p. Sarneckiemu udało się, w stosunkowo krótkim czasie, zgromadzić dużo i ładnych rzeczy w swoim salonie. Jest on, jak zresztą każdy prawdziwy znawca w rzeczach piękna, eklektykiem. A więc na ścianach sali, mieszczącej prace na sprzedaż przeznaczone, spotyka się „młodych“ i „starych“: począwszy od śp. **Sypniewskiego** aż do nazwisk najmłodszych artystów, którzy dotąd na żadnej jeszcze wystawie nie figurowali. Autorowie przynajmniej połowy dzieł wystawionych posiadają dobrze zasłużoną markę talentu i pracy.

I tak, pyszne studja prof. **Wyczółkowskiego** sąsiadują ze znakomitemi również pracami prof. **Mehoffera**. Dalej genjalny **Okuń** ma za sąsiada nieustępującego mu, choć w innym rodzaju Józefa **Czajkowskiego**. Krótko mówiąc, nie wiadomo na co wprzód patrzeć, tyle ładnych rzeczy znajduje się w Salonie. Powoli rozejrzawszy się, spostrzegam szkic, dużo talentu wykazujący z podpisem *Pankraz Karl.*

— Kto to jest? — pytam p. Sarneckiego.

— Młody człowiek, który ukończył Akademję sztuk pięknych w Wiedniu, a dla dokończenia studjów przyjechał do Krakowa.

— Brawo! A co pan będzie łaskaw wskazać mi dalej?...

— Gdy pan wczoraj był u mnie, nie miałem czasu zwrócić jego uwagi na kilka jeszcze płócien. Otóż proszę... To jest, jak pan widzi, wyborna „Główka“, akwarela dyr. **Fałata**, tu znów dziwnie prawdziwy „Widok tatrzański“ **Rapackiego**, a tam oryginalna „Gwiazdka“ **Fabijańskiego**. Oprócz tego mam u siebie cały szereg prac, zaczynających swą karjerę artystów, z których kilku wiele zapowiada...

Rzeczywiście większe i mniejsze płótna i pastele takiego **Misky, Kani, Podgórskiego, Januszewskiego** i w. i. rokują dużo na przyszłość.

— Przepraszam, że zadam trochę może niedyskretne pytanie: jakiem powodzeniem finansowem cieszy się salon pana?

— Nie czynię z tego wcale sekretu, że początki są trudne. Dziwna bowiem u nas panuje obojętność w odniesieniu do spraw sztuki. Ludzie np. zamożni wolą wydawać pieniądze na bezwartościowe fatałaszki, niż za taką samą kwotę kupować wartościowe, a bardzo tanie, obrazki polskiego pendzla. Mam jednak nadzieję, że z biegiem czasu da się fałszywy gust publiczności zmodyfikować. Oczywiście poparcie moich usiłowań, skierowanych do ułatwienia publiczności nabywania dzieł sztuki, artystom zaś sprzedaży, ze strony prasy znaczyłoby wiele .. W moim salonie mam prace wyłącznie polskich artystów. Oprócz tych, których pan zanotował, przyrzekli wejść ze mną w stosunki tej miary artyści, co **Malczewski, Chełmoński, Ruszczyc, Boznańska, Wawrzeniecki**...

Pożegnawszy uprzejmego gospodarza, opuściłem Salon, wynosząc wrażenie, iż jest to przedsiębiorstwo z tendencją obywatelską, nie na sam zysk obliczone. Oba krajowe Towarzystwa Sztuk Pięknych nie wystarczają w pośredniczeniu przy nabywaniu dzieł sztuki, tu potrzeba koniecznie współdziałania inicjatywy prywatnej. Taką inicjatywę, popartą znajomością spraw artystycznych, podjął właśnie p. Sarnecki. Sądzę, że publiczność nietylko krakowska, ale także artyści to zrozumieją.

Józef repka.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 6 stycznia.

Teatr miejski: „Betleem polskie“, jasełka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Siedmiu Szwabów“, romantyczno komiczna operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Nad przepaścią“, wodewil. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„30 lat życia szulera“, melodram. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Filharmonji: Koncert Henryka Marteau. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na uniwersytecie (sala XIV): Wykład dra Wł. M. Kozłowskiego: „Pogląd na świat naukowy: Materja i energja“. „Początek i koniec świata“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Sokole“ (Macierz): Wspólny opłatek. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Gwieździe“: Wspólny opłatek. Początek o godzinie 12 w południe.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 10 rano do 1 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek, (6): Trzech Króli. — Bojomira. — (24): Jewhenyi. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 16.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 2 R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, opady, zimno, następnie cieplej; w Galicji zachodniej: Pochmurno, opady, łagodnie.

Wiadomości osobiste.

Ks. metropolita **Szeptycki** wyjechał do Monachjum do łoża chorego brata, hr. Kazimierza, posła do Rady państwa.

Uroczystość św. Trzech Króli. Objawienie Pańskie czyli uroczystość świętych Trzech Króli, jest pamiątką objawienia się narodzonego Zbawiciela „poganom“ przez mocarzy z wschodnich krajów (czyli mędrców z wschodnich pokoleń z władzą królewską), którzy za światłem objawionej im gwiazdy zdążyli do Jerozolimy, a stąd do Betleem. Tu znalazłszy nowonarodzonego „króla żydowskiego“ pokłon mu oddali i złożyli dary: złoto, kadzidło i mirrę. Składając w ofierze złoto, uznali w nim króla. Ofiara kadzidła wyrażała bóstwo Chrystusowe, gdyż tylko Bogu składa się kadzidło w ofierze. Wreszcie mirra w ofierze złożona, wskazywała, że Chrystus Pan jest także człowiekiem prawdziwym, gdyż mirrą namaszczano zwłoki zmarłych, aby nie ulegały zepsuciu, co także się stało przy nabalsamowaniu ciała Chrystusowego i złożeniu go do grobu. Na tę pamiątkę poświęca kapłan przed sumą złoto (zamiast niego kredę), kadzidło i mirrę, które chrześcjanie przynoszą w tym dniu do kościoła; poczem odbywa się procesja. Jest zwyczaj, że wierni kredą poświęconą wypisują na drzwiach swoich mieszkań liczbę roku przypadającego, a w niej początkowe głoski imion „Trzech Króli“ przedzielone znakami krzyża. (Wedle tradycji mieli się owi królowie nazywać: Kasper, Melchior i Baltazar). W niektórych krajach święcą także w tym dniu wodę „trójkrólewska“. Obok tego objawienia się Chrystusa P. królom, obchodzi Kościół w tym dniu dwa jeszcze pamiątkowe zdarzenia, któremi Zbawiciel świata objawił się wspaniale ludziom. A mianowicie chrzest w Jordanie, przy którym Go Bóg Ojciec w głosie z nieba nazwał miłym Synem swoim i „pierwszy cud“ spełniony na godach w Kanie galilejskiej, który okazał boską wszechmoc Chrystusa Pana.

Niedziele po Trzech Królach. Czas poświąteczny Bożego Narodzenia i zakończenie tego okresu stanowi szereg 6 niedziel po Trzech Królach. Jeżeli jednak Wielkanoc wcześniej przypada, wówczas pozostałe z tych 6 niedziel, które się nie pomieściły w okresie Bożego Narodzenia przenosi się na przedostatnią niedzielę po Zielonych Świątkach. Ewangelie tych niedziel zawierają zdarzenia z życia młodzieńczego Chrystusa Pana (I niedziela: O dwunastoletnim Jezusie w kościele jerozolimskim) i z pierwszego okresu Jego publicznego zawodu nauczycielskiego. (II, III i IV podaje cuda: w Kanie uleczenie trędowatego i sługi setnika i uciszenia burzy morskiej, czem Zbawiciel uwierzytelnił boskie swe posłannictwo, V i VI zawiera naukę Jego o królestwie niebieskiem na ziemi, czyli o Kościele: w podobieństwach o pszenicy i kąkolu, tudzież o ziarnie gorczycy i o kwasie).

Przeniesienie. Dyrekcja poczt przeniosła kontrolora pocztowego, Erazma Eckhardta, na jego prośbę w tym samym charakterze służbowym ze Szczakowej do Krakowa.

Z kolei państwowych. W okręgu lwowskiej dyrekcji przeniesieni zostali adjunkci: Tadeusz Paszkowski ze Lwowa do Brodów, Zygmunt Iwanowski z Podzamcza do Strzyłek, Ludwik Lechowicz z Zimnej wody do Starego Sambora, Eugenjusz Wojnarowski z Przemyśla do Przeworska, Feliks Dulęba z Przeworska do Zimnej wody, Feliks Kuźmin z Posady chyrowskiej do Sambora i Stefan Godfrejów z Rawy ruskiej do Sądowej Wiszni; dalej asystenci: Feliks Szwed ze Lwowa do Posady chyrowskiej, a Ludwik Wamsiedel z Sądowej Wiszni do Podzamcza; nakoniec aspirant Władysław Ożga z Przemyśla do Rawy ruskiej.

Przeniesieni w stały stan spoczynku: rewident Stanisław Sidorowicz we Lwowie, oficjał Józef Jankowski w Szczawne-Kulaszne i adjunkt Stanisław Kasprowicz w Przemyślu.

W okręgu dyrekcji stanisławowskiej przyjęci zostali jako bezpłatni wolontarjusze: August Rudolf Kantor dla oddziału 8 w dyrekcji i Karol Szeligowski dla urzędu stacyjnego w Buczaczu. Wolontarjusz Karol Hrapkowicz w Haliczu zamianowany został aspirantem, a adjunkt budownictwa Gustaw Dobiński w Kołomyi przeniesiony został do tamtejszej 2 sekcji konserwacji jako prowizoryczny zastępca naczelnika.

= **Opłatek w Czytelni Katolickiej** odbył się wczoraj wieczorem przy licznym udziale członków i przy współuczestnictwie delegatów innych stowarzyszeń katolickich. Życzenia przy opłatku złożył prezes Czytelni, prof. dr Thullie, poczem przy stole wigilijnym w toastach podnoszono działalność 13 letnią Czytelni a bilans ten wypadł nader dla niej zaszczytnie. Wiceprezes Czytelni ks. dr. Pechnik, wzniósł piękny toast na cześć prasy polskiej, a między innemi wzniesiono też toast na cześć weterana z r. 1863 i niestrudzonego pracownika na niwie katolicko-społecznej, radcy Drewnowskiego. W końcu wieczerzy, w ciągu której chór odśpiewał wiele kolęd, zebrano znaczniejszą kwotę na fundusz budowy domu Czytelni Katolickiej.

= **Sprawa rekonstrukcji ratusza** poczyna na serjo zaprzątać uwagę organów miejskich. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu departament techniczny przedłożył obliczenie, ile kosztowałoby wybudowanie osobnego budynku sukursalnego, ile zaś nasadzenie na gmachu ratuszowym czwartego piętra i zrekonstruowanie wieży. Filjalny ratusz, nie licząc wartości gruntu (przy pl. Strzeleckim) kosztowałby około 360 000 k., a również tyle, najwięcej zaś 400 000 k. kosztowałoby czwarte piętro na ratuszu obecnym i przebudowanie wieży. Dodatkowo zażądał jeszcze magistrat obliczenia kosztów odnowienia wewnętrznego w ratuszu; jak: drzwi, okna, posadzki, elektryczne światło, kaloryfery itd., jakoteż nowa fasada kamienna w miejsce dzisiejszej drewnianogipsowej. Jednakże z dotychczasowych enuncjacyj wywnioskować można, że przeważa dążenie do nasadzenia IV piętra na dzisiejszym gmachu, jako tańsze i nie powodujące dyslokacje biur miejskich, jaką ze względu na szybkie urzędowanie nie jest wskazane. W opozycji przeciw IV piętru jest dyrektor urzędu budowniczego p. Hochberger, który zupełnie zresztą słusznie wykazuje, iż pod względem architektonicznym takie podwyższenie ratusza oszpeciłoby i gmach ten i cały Rynek.

Konsekracja. W niedzielę odbędzie się konsekracja 6 nowicjuszek z zakonu PP. Benedyktynek ormiańskich o godzinie 8 rano w katedrze ormiańskiej. Konsekracji dokona ks arcybiskup Teodorowicz.

Ze szpitalika św. Zofji. Sekundarjuszem szpitalika na oddziele chorób zakaźnych mianowany został dr. Eugeniusz Doliński, a prymarjusz szpitalika dr. Stanisław Czarnik objął oddział chorób wewnętrznych.

Nagła śmierć. Około godziny 9 wieczorem doniesiono na inspekcję policyjną, że strażnicy akcyzy miejskiej na rogatce gródeckiej znaleźli w pobliskiej rogatce szopie zwłoki mężczyzny średniego wieku. Z trudem zebrała się wreszcie na miejscu komisję policyjno-sanitarna, która na razie nie mogła stwierdzić identyczność zmarłego ani też powodu zgonu.

Kradzież w gmachu sądowym. Z drugiej sali rozpraw w tutejszym sądzie karnym skradziono wczoraj podczas rozprawy dwie czapki, wiszące na wieszadłach. Poszkodowani radcowie pp. F. M. i J. R. zawiadomili o kradzieży policję, która wdrożyła poszukiwania za śmiałymi złodziejami.

Dezerter. Z 14 bataljonu pionierów, stojącego załogą w Przemyślu, zbiegł onegdaj starszy pionier, Fuller.

Nie na miejscu. Wychodzący późną porą z jednej z restauracyj przy ul. Trybunalskiej akademicy dopuszczają się w przystępie dobrego humoru karygodnych psot. Ubiegłej nocy zdarli oni płótno z markizy i pogięli druty żelazne przed sklepem firmy H. Schaff, przy ul. Trybunalskiej 6.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie 5 po południu w domu przy ul. św. Marcina l. 13. Zawezwana straż pożarna ogień zlokalizowała.

Kradzieże. Do pracowni ślusarskiej J. Sterna, przy ulicy Szajnochy p. l. 7, zakradli się ubiegłej nocy nieznani sprawcy, którzy nie ruszając znajdujących się tam narzędzi wartości około 400 kor., skradli tylko zwój wytrychów.

Znacznej kradzieży dopuścili się w nocy nieznani sprawcy na szkodę dra A. Pludera, zamieszkałego przy ulicy Kopernika l. 7. Zakradłszy się do zamkniętego pomieszkania między godziną 8 a 10 wieczorem, skradli z zamkniętego kredensu część zastawy stołowej, trochę biżuterji i dwa futra. Szkoda wynosi 800 kor.

* **Wspólny opłatek** w stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się w dniu Trzech Króli dnia 6 stycznia 1905 r. o godzinie 12 w południe na który wydział honorowych i zwyczajnych zaprasza.

* **W kasynie** urzędniczem odbędzie się w sobotę dnia 7 b m. wieczorek z tańcami (fiołkowy) przy orkiestrze wojskowej. Chcący brać udział zechcą bezwarunkowo wpisać się na listę.

* **W sprawie** obchodu styczniowego, który się odbędzie w sobotę dnia 7 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem i biurze Izby rękodzielniczej (ratusz II. piętro) zaprasza komitet obywatelski dla obchodów i spraw narodowych, delegatów stowarzyszeń, Kółek akademickich, czytelń i t. d.

* **Zmiana lokalu.** Koło im. Kościuszki „T. S. L.“ i Czytelnia polska, przeniosły swój lokal na ulicę Lindego l. 7.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na **przytulisko Brata Alberta** złożyli z powodu wzięcia Portu Artura pp. Ignacy Bielański 3 kor., Jan Opat z Niska 1 kor., Anna Gostyńska 3 kor., Fr. Żygulski 3 kor.

Zmarli:

W Husiatynie zmarł ś. p. Konstanty Strzemieńczyk **Rudnicki**, notarjusz, asesor i radny miasta. Liczył 63 lat.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w **piątek**, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach zwykłych dramatu) po raz ostatni „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach przez Łucjana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Jutro w **sobotę**, po raz pierwszy (nowość) „Róża Bernd“, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, przekład Jana Kasprowicza.

Repertoar teatru ludowego, (w sali przy ulicy Szajnochy l. 5) W piątek 6 bm popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Nad przepaścią“, wodewil ze śpiewami w 4 aktach S. Śliwińskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „30 lat życia szulera“, melodram w 6 obrazach Ducange i Dinau.

W sobotę 7 bm. wieczorem o godzinie 8, „Wieczór humorystyczny“ (10 numerów).

W niedzielę 8 bm. popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Wróble“, komedja w 3 aktach Labiche'a. — Wieczorem o godzinie 8 „30 lat życia szulera“, melodram.

Operetka Jedną z najlepszych — pod względem samej muzyki — operetek, jakie pojawiły się ostatnimi czasy na lwowskiej scenie jest dzieło Karola Millöckera „Siedmiu szwabów“. Wystawiono ją wczoraj po raz pierwszy z znacznym sukcesem, a główne partje wykonali panie: Kliszewska, Łopatyńska i Kasprowiczowa, oraz panowie: Malawski, Okoński, Lelewicz i Paszkowski zbierając za swe kreacje gromkie i zasłużone oklaski. Szczegółowe sprawozdanie podamy po następnem przedstawieniu „Siedmiu szwabów“. *f. n.*

„Świat Słowiański“, rozpocznie z końcem stycznia rb. wychodzić w Krakowie pod redakcją dra Feliksa Konecznego, w zeszytach 4—5 arkuszowych. Program pisma obejmuje: 1. Artykuły i studja treści ogólnej, tyczące się dziejów, literatury i kultury, oraz współczesnych prądów życia duchowego we wszystkich krajach słowiańskich 2. Przegląd prasy słowiańskiej ze szczególnem uwzględnieniem prasy rosyjskiej. 3 Korespondencje z ziem słowiańskich, ze szczególnem uwzględnieniem walki Słowian z germanizmem, zwłaszcza na pograniczu polsko-niemieckiem. 4 Recenzje dzieł tyczących się Słowiańszczyzny. 5. Bibljograficzne notatki. 6. Kronikę. Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 10 koron, kwartalnie 2 korony 50 hal.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 6 stycznia.

(Posiedzenia Rady dwa razy w tygodniu — Rada m. a Rada szkolna krajowa. Bojki na pl. Bernardyńskim. — Dostawa mundurów dla służby miejskiej. — Kreowanie posad nauczycielskich. — Dzieło o inwestycjach miejskich. — Roboty kowalskie. — Buty dla pompierów. — „Dniestr“. — Zakupno gruntu od Małuszyńskich.).

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, oświadczył wiceprezydent **Michalski**, że wobec mnóstwa od długiego już czasu zalegających spraw (niektóre znajdują się już od lat dwóch na porządku dziennym posiedzeń Rady), ma zamiar zwoływać w ciągu najbliższych tygodni po dwa posiedzenia tygodniowo. Następnie zwrócił się z prośbą do r. **Jonasza**, by zechciał odroczyć swoją sprawę ogniową, nad którą dyskusja zabrać może cały wieczór, na posiedzenie następne, a to w tym celu, aby umożliwić dziś Radzie uchwalenie spraw drobnych, lecz ważnych, które dwa już lata czekają na załatwienie. R **Jonasz** godzi się na to, wymawiając sobie, by jego sprawa mieściła się na pierwszem miejscu najbliższego posiedzenia Rady.

Następnie r. **Soleski**, odnośnie do powziętej przez Sejm uchwały, by delegatem lwowskiej Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej nie mógł być nauczyciel ludowy wnosi, by sprawę tę wzięła pod rozwagę sekcja szkolna i wygotowała odpowiednie wnioski w celu salwowania praw miasta. Wniosek ten przekazano do regulaminowego traktowania.

Z porządku dziennego jako punkt pierwszy wytoczyła się sprawa dwu kiosków na pl. Bernardyńskim, w których bojki sprzedają owoce. Na temat tych dwu nieszczęśliwych bojków, ostatnich Mohikanów bojkowego plemienia we Lwowie, rozwinęła się bardzo długa i ożywiona dyskusja. Komisja targowa przez usta swojego referenta p. **Stachiewicza** oświadczyła się za wyrzuceniem bojków z placu Bernardyńskiego, względnie za przeniesieniem ich na bezludny plac Strzelecki.

Ostatecznie wniosek komisji upadł, a Rada uchwaliła znaczną większością wniosek rr. **Makowicza** i **Schleyena** by bojków na placu Bernardyńskim pozostawić, a przenieść ich tylko na drugą stronę drogi.

Sprawę dostawy mundurów dla służby miejskiej referował r. **Platowski**. Po długiej, krawieckiej dyskusji, oddano tę dostawę spółce Zajączek, Lankosz i Sługocki.

Uchwalono dalej na podstawie referatów r. dra **Ruckera** kreować pięć posad nauczycieli religji mojżeszowej i 4 nowe posady nauczycieli w miejskich szkołach ludowych.

Wreszcie wywiązała się rzadka w sali radnej literacka dyskusja na temat, czy należy wydać kosztem około 14 000 kor. „pomnikowe“ dzieło o nowych inwestycjach miejskich, a mianowicie o rzeźni i wodociągach.

Po przemówieniach kilkunastu radnych *pro* i *contra*, postanowiono wreszcie decyzję w tej sprawie odroczyć.

Szybko jedno po drugiem uchwalono następnie na podstawie referatów rr. **Jankowskiego** i **Wenzla** oddać roboty kowalskie na rok 1905 p. Chauerowi, zaś dostawę obuwia dla miejskiej straży ogniowej p. Bazylemu Smolnickiemu.

Przy dyskusji nad referatem r. dr. Reissa w sprawie udzielenia towarzystwu „Dniestr“ konsensu na budowę realności na rogu ulicy Ruskiej i Podwala, okazało się, że sprawa ta nie przeszła jeszcze przez alembik sekcji II i dlatego odesłano ją jako niedojrzałą do sekcji tej z powrotem. Natomiast postanowiła rada w celu rozszerzenia swych rezerwoarów wodociągowych i urządzeń przy ul. Zielonej, zakupić od Małuszyńskich 194 sążni kwadratowych gruntu po 4 korony za sążeń.

Na tem o godzinie wpół do 10 wiceprezydent Michalski zamknął posiedzenie.

Sytuacja.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu br. Gautsch konferował wczoraj z posłami: drem Kathreinem, ks. Schwarzenbergiem, br. d' Elvertem i drem Demlem. Ten ostatni w rozmowie z br. Gautschem poruszył **sprawę klas równoległych polskich i czeskich w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie**. Br. Gautsch oświadczył, iż sprawę tę rozpatrzy, ale dopiero w późniejszym czasie.

Zarówno dr. Demel, jak i br. d' Elvert oświadczyli następnie w rozmowie z dziennikarzami, że z rozmów z br. Gautschem odnieśli wrażenie, iż ma on jak najlepsze chęci wprowadzenia porządku w stosunki parlamentarne, a przedewszystkiem ma na celu **pojednanie Niemców z Czechami**. Niemcy — oświadczyli obaj ci posłowie — nie mają wcale żadnego powodu żywienia nieufności do br. Gautscha.

Tryjest. (Tel. wł.) *Piccolo* ogłasza rozmowę jednego ze swoich redaktorów z przewodniczącym stronnictwa niemiecko ludowego, drem Derschattą, który wyraził nadzieję, że parlament będzie mógł załatwić najważniejsze sprawy, gdyż Czesi, zadowoleni z upadku Koerbera, którego zwalczali wszelkiemi siłami, zapewne zaniechają obstrukcji.

Co się tyczy kwestji uniwersytetu włoskiego, to Niemcy są za tem, aby uniwersytet ten został założony w Trydencie. Przeciw Tryjestowi są jedynie z tego powodu, że gdyby powstał tam uniwersytet włoski, to Słoweńcy wnetby się poczęli domagać założenia w mieście uniwersytetu słoweńskiego.

Upadek Portu Artura.

(Telegr. „Dziennika polskiego“).

Petersburg. (Tel. wł.) Wobec krążących pogłosek, jakoby gen. Stoessel z powodu kapitulacji dostać się miał pod sąd wojenny, *Nowoje Wremia* pisze: „Nie bohatera z pod Portu Artura należy oddać pod sąd wojenny, lecz tych, którzy budując twierdzę nie zaopatrzyli jej w odpowiednie forty i doki i którzy dzielnych obrońców twierdzy pozostawili bez dostatecznych zapasów broni, amunicji, prowiantów i lekarstw. Ci powinni być oddani pod sąd wojenny i spotkać powinien ich jak najostrzejszy wyrok, gdyż są oni niebezpieczniejszymi wrogami od wszystkich innych wrogów Rosji“.

Paryż. (Tel. wł.) *Matin* donosi, iż gen. Stoessel przed kapitulacją wysłał telegram do cara i Kuropatkina z zapytaniem, czy może w ciągu miesiąca spodziewać się odsieczy. Gdy na zapytanie swe otrzymał odpowiedź odmowną, wówczas kazał wysadzić doki w powietrze, magazyny, budynki rządowe i statek „Sebastopol“, a następnie dopiero uczynił propozycję kapitulacji.

Londyn. (Tel gr. wł.) Pisma tutejsze z wielkiem uznaniem wyrażają się o generale Nogim, podnoszą jego skromność, oraz szczerość, z jaką wyraża podziw swój dla gen. Stoessla, którego nazywa największym bohaterem Portu Artura.

W dowód uznania dla wielkiego męstwa Rosjan, broniących Portu Artura, oświadczyli Japończycy, iż nie będą ścigali tych kontrtorpedowców, które uciekły już po wdrożeniu rokowań kapitulacyjnych.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Portu Artura pod datą 4 bm.: **Opuszczenie twierdzy przez Rosjan nastąpi jutro. Formalny wymarsz Rosjan odbędzie się dopiero 8 bm.** Dnia 10 bm. odbędzie się w Porcie Artura bankiet na cześć oficerów japońskich.

Paryż. *Matin* donosi z Czifu, iż Japończycy, wszedłszy do Portu Artura, znaleźli tam 80 000 ton węgla, oraz zapasy siana i mąki, które mogły wystarczyć na dwa jeszcze miesiące i nic ponadto.

Mikado wyraził życzenie, iż pragnąłby gen. Stoessla poznać osobiście, ale zdaje się, że życzenie to nie będzie spełnione.

Tokio. (Biuro Reutera). **Rosyjscy i japońscy pełnomocnicy w Porcie Artura podpisali wczoraj uzupełniającą umowę co do postępowania przy formalnem oddaniu twierdzy — i co do dalszego traktowania garnizonu i mieszkańców Portu Artura.**

Tokio. (Biuro Reutera) Liczba strat rosyjskich i japońskich w Porcie Artura jeszcze nieznana. Jest niemożliwem przenieść większej części rannych i chorych z Portu Artura, dlatego Japończycy pospiesznie przywożą do fortecy lekarstwa i środki żywności. Spodziewają się, że przez zastosowanie odpowiednich środków leczniczych uda się ocalić tysiące jeńców. Atoli leczenie jest bardzo kosztowne, dlatego sądzą, że Japończycy później wydadzą zarządzenia celem odesłania ich do Rosji.

Sądzą, że Nogi na życzenie cesarza uda się do Tokio, gdzie mu będzie zgotowane owacyjne przyjęcie.

Obcy *attachés* wczoraj przybyli do Portu Artura.

Japońscy oficerowie marynarki jeszcze nie zbadali zatopionych okrętów i nie wydali opinji o ich stanie. Zbadanie ich nastąpi w najbliższym czasie.

Wczoraj oddano Japończykom doki i 10 małych parowców, dobrych do natychmiastowego użycia. Niebawem rozpocznie się praca około usunięcia min, gdy tylko Rosjanie wydadzą plany rozmieszczenia ich. Spodziewają się, że się uda kilka zatopionych okrętów wydobyć.

Londyn (Tel. wł.). Japończycy znaleźli w Porcie Artura 200 jeńców japońskich.

Wojna Japonji z Rosją.

Nowa flota rosyjska.

Z Petersburga donoszą, że car zatwierdził uchwałę, mocą której 2 miljardy rubli z górą przeznaczonych być ma na budowę nowej floty rosyjskiej. Pieniądze te będą obrócone na budowę 8 wielkich okrętów, 6 krążowników I. i 6 II. klasy, 50 niszczycieli torpedów, 10 okrętów minowych i 4 okrętów warstatowych.

Niezwykłe spotkanie.

Na drodze — opowiada W. Niemirowicz Danczenko — zdarzyło mi się niezwykłe spotkanie. Żałowałem, że nie miałem przy sobie aparatu fotograficznego, byłbym je utrwalił na kliszy.

Idą dwaj żołnierze — pod rękę, idą w milczeniu, poważnie, lecz są widocznie sobą zajęci. Jeden ma nogę ranioną, drugi, ranny w rękę, zdrową ręką prowadzi go pod łokieć, stąpając wolno i pomagając mu do posuwania się, a raczej do podskakiwania naprzód. Od czasu do czasu obaj przystają, odpoczywają i znów idą naprzód. Przechodzący drogą rozstępują się i ze zdziwieniem oglądają. Niektórzy się śmieją.

— A ty skąd go wziąłeś?

— Ano, wasza wielmożność, niby do niewoli wziąłem.

— I tyś go sam zranił?

— A tak. Bagnetem mu nogę skaleczyłem. A teraz idziemy obaj do opatrunku.

— To dobrze, że się nad nim litujesz.

— Ba jakże... Toż i on nie z własnej woli. To „nasz brat“, żołnierz, tylko przysięga inaczej!

„Nasz brat“ ma żółty lampas, żółte wypustki i żółte epolety. Twarz, jakby z dobrze wyczyszczonej miedzi, oczy wąskie, skośne, ale w tej chwili wesołe. Wydaje mu się śmieszne, że idzie pod rękę z Rosjaninem, z niedawnym wrogiem, który mierzył doń w piersi, a trafił w nogę! Zwraca ku mnie błyszczące źrenice i nagle pokazuje wspaniałe zęby; zaczyna coś tłómaczyć, trącając palcem w piersi żołnierza. Nic nie rozumiem, ale on kiwa głową przyjaźnie i niknie w oddali. Tak mi się para spodobała, że zawróciłem za nią.

— A ty bracie, najprzód u nas wypoczniesz — mówił do Japończyka żołnierz, który go wziął do niewoli. — Położę cię w ciepłym wagonie, braciszku, na materacach... U nas tak!... Będziesz spał spokojnie, a przy tobie będzie Siostra. Jak tylko zażądasz pić, czy jeść, ona zaraz ci da...

Japończyk nie rozumie ani słowa, ale, nie chcąc uchodzić za grubjanina, gdy żołnierz krzyczy, zaczyna opowiadać mu coś wesołego, sądząc z ruchów wolnej ręki, kiwa głową, kręci, zamyka oczy, śmieje się.

— To, to właśnie, przecież mówiłem ci! — najpoważniej odpowiada Rosjanin, wysłuchawszy do końca — i kaszy dadzą i zupki z mięsem. u nas rannym doskonale. Ba, nawet, jak doktorzy każą, to i „koklecik“ dostaniesz...

— Czy ty go rozumiesz? — pytam.

— Jakżebym nie rozumiał? Toć to łatwo. Dają im papierosy.

— Czekaj, czekaj! Nie tak! — wtrąca żołnierz. — Tyś teraz mój, bracie. Nas, braciszku, kula i bagnet pokumały.

Poważnie, ze skupieniem rozpalił papierosa i wsunął Japończykowi w usta, jak gdyby ten dwiema zdrowemi rękoma zrobić tego nie mógł.

— Dziękujemy pokornie. Teraz i ja mogę..

Zapalił sobie papierosa i znów ta cieka wa para powoli pokulała naprzód...

Okropna wyprawa.

Z Czifu donoszą do *Daily Mail*: Jeden z oficerów z Portu Artura opowiada, że po zajęciu „Wzgórza 203 metrów“ przez Japończyków, kapitan Kriszczenko wraz z 14 oficerami prosili generała Stössla, aby im pozwolił przedsięwziąć próbę w celu odzyskania „Wzgórza 203 metrów“. Stössel zgodził się na to, ale z ogromną niechęcią.

Kriszczenko z trudnością zgromadził 1000 ludzi, którzy w nocy udali się na stracony posterunek. Przyjęto ich ogniem karabinowym i ręcznych granatów. Po trzykrotnym szturmie udało się w końcu Rosjanom dotrzeć na wierzchołek „Wzgórza 203 metrów“. Tam powstała zażarta walka, która trwała 15 minut.

Japończycy, którzy mieli znaczną przewagę, zmusili Rosjan do ucieczki. Padło 400 żołnierzy i 5 oficerów.

Gdy generał Stoessel dowiedział się o tem nowem niepowodzeniu, popadł w omdlenie; przywołano lekarzy, którzy Stoessla o-

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Neutralność Hiszpanji.

Madryt. Ministerjum spraw zagranicznych ogłasza, iż Japonja i Rosja zwróciły się z reklamacjami do Hiszpanji z powodu jej stanowiska podczas obecnej wojny. Hiszpanja odpowiedziała, że zawsze ściśle zachowywała neutralność. Reklamacja Japonji dotyczyła pobytu i zaprowiantowania eskadry rosyjskiej w Vigo. Odpowiedź Hiszpanji była we wszystkich punktach zadowalającą.

Z placu boju.

Petersburg. Kuropatkin donosi dnia 4 b. m., że w nocy na 1 stycznia strzelcy rekognoskowali w kierunku wsi Baitaitse, zbliżyli się do przedniej straży japońskiej i bez strzału przeszli do ataku na bagnety. We wsi spalili trzy chaty chińskie, które służyły Japończykom za schronisko, a następnie wśród ognia nieprzyjacielskiego, cofnęli się do szeregów rosyjskich.

Generał Nogi chory.

Londyn. Z Tokio donoszą, że generał Nogi jest bardzo cierpiący. Teraz, gdy dopiął celu, czuje się niezmiernie znużony i wyczerpany na siłach. Trudy obozowe w połączeniu ze smutkiem po stracie obu synów sprawiły, że generał bardzo się zestarzał.

Japońsko rosyjski komers na polu walki.

Londyn. Z Mandżurji donoszą o następującym, niebywałym może dotychczas w dziejach wojny wypadku. Po poprzedniem listownem porozumieniu, zebrało się w dniu Nowego Roku nad rzeką Sza między obu armiami kilkunastu oficerów japońskich i rosyjskich. W pierwszej chwili żołnierze rosyjscy zaczęli strzelać do Japończyków, którzy się cofnęli. Potem jednak, gdy strzelać zaprzestano, wrócili na miejsce schadzki. Rosyjscy i japońscy i oficerowie przynieśli jadło i napitek i zabawiali się ze sobą czas dłuższy. O wojnie wcale nie rozmawiano.

Japończycy a flota baltycka.

Manilla. Osoby, przybyłe na okręcie, który zawinął tu wczoraj opowiadają, że widziały krążownik japoński w cieśninie San Bernardino. O godz. 2 popołudniu krążownik zbliżył się do Manilli.

Paryż. Agencja Hawasa donosi: Wiadomość jednego z pism, jakoby Japończycy czynili kroki u rządu francuskiego z powodu zatrzymania się floty rosyjskiej koło Madagaskaru, jest nieuzasadniona. Zresztą flota rosyjska, jak w innych miejscach, tak i koło Madagaskaru, zatrzymała się poza obrębem wód francuskich.

Wejhajwej. (B. Reutera). Japonja nie pozwoliła angielskiemu krążownikowi „Andromeda“ na wyładowanie zapasów w Porcie Artura, lub w pobliżu tego miasta, z powodu, że jeszcze nie usunięto wielu min. Okręt ten powrócił do tutejszego portu.

Petersburg. Ukazem carskim został admirał Skrydłow mianowany członkiem rady admiralskiej.

† Eugeniusz Abrahamowicz.

Stryj. (Tel. pryw.) Wczoraj zmarł tu nagle na udar serca śp. Eugeniusz Abrahamowicz, radca wyższego sądu krajowego i poseł do Rady państwa. Pogrzeb odbędzie się w Stryju w niedzielę o godzinie 2 po południu.

Wypadki na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. biuro koresp.). Z powodu znanych zajść w sejmie węgierskim na posiedzeniu z dnia 13 grudnia z. r., otrzymali wezwanie do policji posłowie: Nessi, Hock. Banffy, Eötvös i w. i. Wezwani oświadczyli, że za swe postępki, dokonane w charakterze posłów, odpowiedzialni są tylko przed izbą i zaprotestowali przeciw wezwaniu ich przez policję. Banffy nadto oświadczył, iż jego nietykalność z powodu rozwiązania sejmu nie wygasła, gdyż jest członkiem izby magnatów.

Budapeszt. Z 43 byłych posłów, oskarżonych o gwałt przeciw władzy, dotychczas przesłuchano 26

Budapeszt. Prezydent gabinetu hr. Tisza był wczoraj u cesarza na prywatnej audjencji, która trwała godzinę.

Wrzenie w Rosji.

Londyn. (Tel. wł.). Podług doniesień z Moskwy i wielu innych miast, rosyjska partja rewolucjonistów przygotowuje się do energiczniejszej akcji celem uzyskania reform.

Dzienniki tutejsze donoszą, że jedno z mocarstw zawiadomiło rząd rosyjski, iż w ostatnich czasach wielkie zapasy dynamitu przemycone zostały przez granicę rosyjską.

Wołogda. Na posiedzeniu Rady miejskiej, przewodniczący nie dopuścił do odczytania sprawozdania komisji w sprawie ogólnego zgromadzenia reprezentantów dum. W odpowiedzi na to 17 radnych złożyło swe mandaty i opuściło salę wśród oklasków licznie zebranej publiczności.

Petersburg. Zgromadzenie inżynierów wszystkich gałęzi technicznych, odbyte w Petersburgu, przy udziale 496 osób, wystosowało do moskiewskiego zarządu miejskiego telegram, z wyrażeniem najwyższego uznania i najgłębszego przekonania, które podzielają najlepsi mężowie rosyjscy, że droga. wybrana przez reprezentantów pierwszego grodu Rosji jest jedyną, i że jedynie ona może doprowadzić Rosję do potęgi i postępu.

Zgon policmajstra.

Warszawa. (Tel. pryw.) *Goniec warszawski* donosi, że policmajster częstochowski Aleksander Nerlich, zraniony przed kilkoma tygodniami przez nieznanego sprawcę w Częstochowie, zmarł we wtorek w Warszawie w wojennym szpitalu Ujazdowskim.

Czertkow umierający.

Kraków. (Tel. pryw.). Do *Czasu* donoszą z Warszawy, że w stanie zdrowia gen. Czertkowa nastąpiło takie pogorszenie, iż od poniedziałku oddał kierownictwo spraw cywilnych, należące do jego urzędu, zastępcy swemu Podgorodnikowi.

Sprawa Syvetona.

Paryż. Sędzia śledczy skonfrontował wczoraj szwagra Syvetona, dra Barnaya, z panią Syveton. Barnay podniósł przeciw Syvetonowej oskarżenie o zamordowanie męża.

Zjazd Związku polskiej młodzieży postępowej.

Kraków (Tel. pryw.) *Naprzód* donosi: Od 25 do 29 grudnia odbywał się w Genewie VI zjazd „Związku postępowej młodzieży polskiej“; przybyło nań 20 delegatów towarzystw w Europie zachodniej. W ogólnych posiedzeniach brało udział 150 osób. Co do udziału młodzieży w ruchu rewolucyjnym w Rosji, powzięto następującą uchwałę: W przekonaniu, że właściwem zadaniem młodzieży postępowej w dziedzinie czynu jest jak najsilniejsze zespolenie się z ruchem rewolucyjnym, Zjazd wita gorąco udział młodzieży uniwersyteckiej warszawskiej w najbardziej dotychczas rewolucyjnym przejawie tego ruchu, w manifestacji 13 listopada.

Dalej zjazd uchwalił między innemi zerwać stosunki ze zjednoczeniem nacjonalistycznem, jakoteż z radą stypendyjną przy muzeum rapperswylskiem, ze względu na jawnie tendencyjne wystąpienie tej rady, grożącej „na mocy opacznej interpretacji uchwał związku“, odebraniem zarządowi związku głosu w rozdawnictwie stypendjów.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. Komitety bułgarskie w ostatnich czasach pod groźbą śmierci zmuszały żandarmów chrześcijańskich do dymisji. 15 żandarmów bułgarskich zostało z tego powodu w miejscowości Torlete aresztowanych i postawionych przed sąd wojenny. Generalny inspektor Hilmi-basza i generał de Giorgis postanowili nie przyjmować żadnych nieumotywowanych próźb żandarmów chrześcijańskich o dymisję.

Według doniesień ze źródeł tureckich, w ostatnich czasach niektórzy przywódcy band przekroczyli granicę bułgarską, wioząc ze sobą znaczne zapasy amunicji.

Z Finlandji.

Helsingfors. W znacznej liczbie miast finlandzkich wybory na członków komisji rekrutacyjnej nie odbyły się, gdyż nikt na nie przybył. Szereg gmin uchwalił odłożyć te wybory aż do załatwienia kwestji wojskowej przez sejm finlandzki.

Budapeszt. Wczoraj po południu o godz. ½4 cesarz wyjechał stąd z powrotem do Wiednia.

Kronika z ostatniej chwili.

Samobójstwo. Kraków. (Tel. pryw.) Do *Nowej Reformy* donoszą z Nowego Sącza: Naczelnik materjałowego magazynu kolejowego Gdówka, w nocy z wtorku na środę pchnął się dwa razy nożem w serce i zginął na miejscu. Powodem samobójstwa tęsknota za żoną, która zmarła dwa lata temu, zostawiając dwoje małych dzieci. Od tego czasu zapadł na melancholię i w przystępie melancholji targnął się na swe życie.

Ciągnienie losów. Wiedeń. (Tel.) Przy ciągnieniu 3 procentowych losów kredytowych ziemskich II emisji z r. 1889, główna wygrana w kwocie 100.000 koron padła na los s. 1399 nr. 11.

Krwawe demonstracje. Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu nieporozumienia co do wysokości płac, tutejsi majstrowie stolarscy wydalili przeszło 2.000 pomocników stolarskich. Wskutek tego przyszło w kilku miejscach do demonstracyj pod mieszkaniami wielkich majstrów stolarskich. Policja musiała użyć broni Kilka osób zostało ranionych, wiele aresztowano.

Zasypani przez lawinę. Medjolan. (Tel. wł.) Włoscy robotnicy, pracujący w pobliżu góry św. Bernarda, zostali zasypani przez lawinę; 8 z nich zginęło, a ośmiu odniosło ciężkie rany.

Burze śnieżne. Nowy Jork. (Tel). We wschodnich stanach Ameryki północnej szaleją wielkie zamiecie śnieżne, które wywołały znaczne przeszkody w komunikacji. W wielu miejscowościach mieszkańcy nie mogą wychodzić ze swych domów, gdyż śnieg leży na kilka metrów wysoko.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5 stycznia.

(*fr.*) Nietylko wiedeńska giełda, ale także giełdy zachodnie, paryska i berlińska, na których koncentruje się cały interes finansowy, związany z obecną wojną, oceniają kapitulację Portu Artura, jako wypadek bardzo pomyślny dla pokoju światowego. Zdaniem tamtejszych sfer giełdowych, upadek tej twierdzy powinien przyczynić się do rychlejszego zakończenia wojny i otwiera korzystne widoki dla interwencji pokojowej mocarstw. To też na obu tych giełdach zachodnich podniósł się kurs nietylko japońskich, ale i rosyjskich papierów państwowych. W Paryżu podniósł się kurs 4 procentowej renty rosyjskiej o ½% na 91, w Londynie zaś podskoczyła 4 procenta japońska o 2½% na 78. Na tutejszym targu wysunęły się dziś na pierwszy plan akcje bankowe, zwłaszcza tych banków, które powiększają swe kapitały akcyjne jak Bankverein i Länderbank. Popyt o renty i inne walory lokacyjne, jest bardzo znaczny, a kurs ich idzie w górę.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 3 stycznia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 106 sztuk; b) jałownika 163 sztuk; c) cieląt 85 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 20 sztuk. Razem 374 sztuk. Woły płacono od 62 do 73·— kor., krowy od — do 63·— kor., buhaje od 64 do 69·— kor., jałownik od — do — kor., cielęta od 56 do 70 kor., nierogaciznę od 68 do 76 kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

Wiedeń 5 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. —·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. —·—, Pożyczka serbska rem. po 100 fr. 4 proc. 97·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20 65, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. —·—, Losy m. Krakowa 20 zł. —·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 88·, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł m. k. 176·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28 90, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. —·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131 85, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 522·—.

— **Berlin** 5 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214 75, Staatsbahny 139 40, Diskont Comandit 194·2, Berlińskie Towarz. handl. 166 10, Laura 257·75, Bochum 238·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89 75, Kolej Meridionalna 149 50, Losy tureckie 131 40, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 211·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 112 40, [illegible] bank narodowy 130·—, Kasada Profered 132·50, Akcje żeglugi hamburskiej 128·40, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 258·—.

— **Berlin** 5 stycznia. Austrjackie banknoty 85 05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 5 stycznia. Austrjackie kredyty 215 20, Kolej państw. —·—, Diskonto 194·40, Laura —·—.

— **Paryż** 5 stycznia. 4 procentowa renta —·—, miedź 31·45

Niebywała sposobność
dla prenumeratorów „Dziennika polskiego“.

Zestawiliśmy zbiór znakomitych wydawnictw, nadających się w zupełności jako praktyczne i wartościowe podarki, które oddajemy w dowolnym wyborze naszym abonentom **o połowę taniej od cen katalogowych:**

Ceny w guldenach.

Andersen. „Bajki i opowiadania“, ilustrow. w oprawie 1·15; Barnum. „Sztuka zdobywania pieniędzy“ w brosz. —·20; Dr. Berger. „Nie zdrowo“, przepisy zdrowia, w brosz. —·20; Buckley. „Przez szkła czarodzieja“, w brosz. —·80, w opr 1·10; Chmielowski. „Historja literatury polskiej“ opr. 7·50; Chełmońska „Wiązanka wierszem i prozą“ opr. —·65; Colomb. „Dla szczęścia rodziny“ opr. —·65; Dąbrowski. „Felka“, nowela, w brosz. —·50; Dygasiński „Cudowne bajki“ w brosz. 2·40, w opr. 2·70; Gębarski. „Zaginiony w grotach Ojcowa“ opr. 1·50; Gawrońska. „Bajki“ w brosz. —·18, w opr. —·25; Konopnicka. „Cztery nowele“ w brosz. 1·20; Korzon. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“ w brosz. 9·—, w opr. 1[illegible]·—; Kuczalska. „Pół tuzina komedyjek“ opr. —·65; Kruk. „Dzienniczek Brońci“ ilustr. w brosz. —·45, opr. 60; Kruk „Sabinka“ ilustr w brosz. —·45, w opr. —·60; Laboulaye. „Bajki i opowiadania“ ilustr. opr. 1·10; Marrené „Kazio“, zbiór powieści opr —·50; Montegazzo. „Głowa“ opr. 1·15; Mohort. „Listy do przyszłej narzeczonej“ w brosz —·20; Pr. żmowska. „Podarek babci“ w brosz. —·50, w opr. —·65; Prażmowska „W dziewiczych lasach Ameryki“ brosz. —·50, w opr 65; Prażmowska. „Serce“ w opr. 1·15; Sewer „11 tomów powieści“ opr. (po 45 ct) 4·—; Teresa Jadwiga. „Walka“ w brosz —·80, w opr. 1·10; Teresa Jadwiga „Ciche nie jasty“ w brosz 1·—, w opr. 1·30; Teresa Jadwiga. „Ognisko rodzinne“ opr. 1·—; Warnka. „Magnes“ ilustr w brosz. —·65, w opr. 1·—; Werytus „Wierzę w Boga“ powieść brosz 1·—; Werytus. „Szukaj żyda“ w brosz. —·20; 32. Weryho. „Nieproszeni goście“ ilustr. w opr —·65; Wermiński. „Historja naturalna“ opr 2·60; Verne „Bez przewrotu“ w br sz —·45, w opr —·60; Wujka (Przekład) Pisma św. Starego i Nowego testamentu, 3 tomy ilustr. opr. 8·50. — „Wschodniem wybrzeżem Afryki —·65; „Przewodnik po Warszawie“ opr. 1·—; „Filozofija Buddyjska“ —·25; Wielka ścienna mapa Europy, kolorowana, z 9-ciu arkuszy składająca się, podklejona płótnem 4·—: Album Grottgera „Szkoła szlachcica“ 1·—; Album „Jasnej góry“ 1·—, w opr. 1·80; Album arcydzieł sztuki, składające się z 80 reprodukcyj w opr. 4·—; Dwanaście zeszytów nut na fortepian 1·20.

Wszystkie powyższe dzieła, mające wielką wartość artystyczną i naukową, najodpowiedniejsze na podarki — stanowić mogą prawdziwą ozdobę każdego domu polskiego.

Pieniądze i zamówienia należy nadsyłać do Administracji *Dziennika polskiego*, Lwów, plac Marjacki l. 6. — Ekspedycja odbywać się będzie odwrotnie na koszt odbierającego.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 6-go stycznia 1905 r.

PO RAZ DRUGI. NOWOŚĆ.

SIEDMIU SZWABÓW
(DIE SIEBEN SCHWABEN)

romantyczno komiczna operetka w 3 aktach, słowa A. Wittmana i J. Bauera. — Muzyka Karola Millöckera.

OSOBY:

Hrabia Otmar	p. Malawski
Jan Stein, burmistrz m. Stuttgardu	p. Paszkowski
Katarzyna, jego córka	pni Łopatyńska
Emerencja, jej ciotka	pni Okońska
Bombastus, Paracelsus Teofratrus, magnetyzer	p. Okoński
Frycek, jego służący	p. Lelewicz
Czarna Magda, stara wróżka	pni Kasprowiczowa
Hanusia, służąca burmistrza	pni Kliszewska
Pan Nikodem (radni miejscy)	p. Kosiński
Pan Erazm (radni miejscy)	p. Ruszczyc
Strachajło, strażnik wieży miejskiej	p. Kratochwil
Basia (kucharki)	pna Sławińska
Balbina (kucharki)	pni Kornarzyńska

Lud, rycerze, damy, rada miejska.

Rzecz dzieje się w Stutgardzie w r. 1510 w czasie wojny, którą książę Wirtembergji Ulryk prowadził przeciw związkowi szwabskich miast wolnych i rycerzy.

Początek o godzinie 7 mej wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Tyszkiewicz z Starych Brodów. Hr. J. Rusocki ze Stryja. Hr. K. Roztworowski z Hrehorowa. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. O. Horodyński z Romanowa. W. Kiełczewski z Husiatyna. Z. Łastowiecki z Lipinek. Dr. A. Politzer z Wiednia. A. Punicki z Doliny. Dr. A. Karol z Pragi. M. Zychoń z Bojańca. G. Kaufmann ze Słotwiny. J. Rylska z Uhrynowa. J. Natanson z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI Dr. S. Haczewski z Kołomyi. W. Krzysztofowicz z Iwania pustego. T. Jarosz z Rawy rus. S. Zawistowski z Supranówki M. Polański z Rostoczka. P. Madeyski z Gajów. W. Januszkiewicz z Sanoka. K. Wiśniewski z Tarnowa. W. Dyki z Przemyśla. S. Puntschert z Tarnopola. W. Długosz z Borysławia. O. Sala z Wysocka

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
Z Morawskich
Antonina Żurakowska
właścicielka dóbr ziemskich
usnęła w Panu w Horbaczach, po długich a ciężkich cierpieniach dnia 5 go stycznia n. r. przeżywszy lat 89, zaopatrzona św. Sakramentami.
Eksportacja zwłok odbędzie się w Horbaczach w sobotę dnia 7 stycznia b. r. o godzinie 2 popołudniu na cmentarz miejscowy do grobowca familijnego, na którą w nieutulonym smutku pogrążona córka z wnukiem krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.
Horbacze, dnia 5 stycznia 1905.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Z Wolańskich
Modesta Radkiewiczowa
usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 5 stycznia 1905 r. w 66 roku życia.
W głębokim żalu pogrążone córki i matka zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 7 stycznia 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 5, na cmentarz Łyczakowski.
Lwów dnia 4 stycznia 1905.
„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni ... Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.